

# Leszek W, Balladka o

Z po&#322;ow&#261; &#347;wiata ju&#380; rozmawia&#322;am  
o tym, &#380;e jeste&#347; mi&#322;y jak ska&#322;a,  
gdy moje serce nie zna och&#322;ody  
ty mnie czasami prosisz na lody.

M&#322;owisz uczenie i elegancko,  
s&#322;owa jak li&#347;cie w powietrzu ta&#324;cz&#261;,  
a ja ocieram &#322;ezk&#281; ukradkiem  
i chy&#322;kiem wbiegam na marze&#324; k&#322;adk&#281;.

Tam r&#322;j pomys&#322;&#322;w k&#322;&#281;bi si&#281;  
jak si&#281; ju&#380; tob&#261; nie dzieli&#263; z nikim,  
zw&#322;aszcza z tym pod&#322;ym tlenionym stworem,  
co si&#281; pojawia zawsze nie w por&#281;.

Tak mnie ta dama mierzi szalenie,  
ze si&#281; z tej z&#322;o&#347;ci chyba w &#263;m&#281; zmieni&#281;  
a jak si&#281; zmieni&#281; to najzwyczajniej  
wlec&#281; przez okno do twojej sypialni.

Wlec&#281; i dotkn&#281; &#322;apk&#261; kosmat&#261;  
lekkie, leciutkie, jak babie lato

i sn&#322;w skrzyd&#322;ami takich nap&#281;dz&#281;,  
&#380;e si&#281; obudzisz mi&#322;y czym pr&#281;dzej.

Pr&#281;dzej ni&#380; zwykle lamp&#281; zapalisz  
i mrukniesz - diabli t&#281; &#263;m&#281; nadali,  
ja za&#347; odfrun&#281; w przestrzenie mroku,  
ale zostanie po mnie niepoko&#322;.

Nazajutrz wy&#347;lesz piln&#261; depesz&#281;,  
ja na spotkanie zaraz po&#347;piesz&#281;.

Powiesz, &#380;e jestem jedynym cudem,  
&#380;e &#263;my uwielbiasz, a zw&#322;aszcza rude.

Ja za&#347; przy swoim zdaniu zostan&#281;,  
&#380;e nie s&#261; rude, ale miedziane!

Wi&#281;c chocia&#380; lody si&#281; roztopi&#322;y,  
cho&#263; na zegarek zerkasz, m&#322;j mi&#322;y,  
nie zdo&#322;asz uciec kiedy ukradkiem

zatrzasn&#281; czar&#322;ocist&#261; klatk&#281;.